Nr. 288. We Lwowie, — Środa dnia 2 grudnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 59 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. ·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ ·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 1. grudnia.

Włoskie gniewy na przemówienie ministra Kalnokiego w kwestyi papiestwa są przedwczesne i zapewne bez poważnych następstw przeminą. Związek Włoch z Austro-Węgrami nie wyrósł ze sympatyj wzajemnych, ale z konieczności. Włochom potrzeba pomocy na lądzie przeciw Francyi a na morzu wsparcia dla utrzymania swego stanowiska. Dumni wnukowie republik genueńskiej i weneckiej nie mogą przenieść myśli tej, że Francya morzem Śródziemnem zawładnie i Afrykę północną posiędzie bez najmniejszych dla królestwa włoskiego względów.

Rosyjsko-francuzkie porozumienie, wyparcie z targu paryskiego włoskich papierów na korzyść rosyjskich, co w razie zwrotu politycznego uniemożebnia pomoc finansową dla Włoch, zmusza królestwo włoskie do trwania w związku z cesarstwami środkowo-europejskiemi, które układami handlowemi, kapitałami swemi a i zbliżonemi tendencyami zewnętrznej polityki łączą swoje losy coraz ściślej z Włoch losami.

Może być, że w Paryżu zapóźny żal odzywa się na wspomnienie miliardów złota, wyrzuconych na pastwę Rosyi. Reakcya stanowcza okazała się przy pożyczce ostatniej — a teraz na giełdzie berlińskiej bardzo głośno mówią o tem, że Rotszyld paryski wyseła skrzynie z papierami rosyjskiemi do banków berlińskich, skąd, mimo wysokich ceł rosyjskich, jak najłatwiej dostają się do kas petersburskich. Wysznegradzki nie mógł w Paryżu dostać pieniędzy na zastaw tych swoich papierów i próbuje szczęścia w Berlinie!

Paryski *Siècle* wprost oskarza Wyszegradzkiego, że pieniądze wyłudził w Paryżu pod pozorem zamiaru budowania kolei, użył zaś je na całkiem inne cele, bo na opłacenie procentów od długów. Rosya dzięki ciągłym pożyczkom ma teraz wierzytelności we Francyi i Anglii sięgające 454 milionów, a Wyszegradzki w ściąganiu pieniędzy bardzo jest nieoględny, swego czasu kryzys w „Comptoir d'Escompte" sprowadził wypowiedzeniem mu kredytu. Rozum w Paryżu zapóźno się odzywa, ale odzywa się wreszcie i położy może tamę dalszym finansowym machinacyom Rosyi, które zagrażają ostatecznie pokojowi Europy.

Grecki minister spraw zewnętrznych Deligiorgis odpowiedział w sobotę — jak to już nasze telegramy doniosły — na identyczną notę przedstawicieli Francyi, Niemiec, Austryi, Turcyi i Włoch w sprawie wstrzymania dalszej budowy linii kolejowej Myli-Kalamata. W swojej odpowiedzi zaprzeczył minister, jakoby okoliczność niewypłacenia obcych robotników przez belgijskie towarzystwo, które przedsiębiorstwo to prowadzi, mogła być przedmiotem interwencyi politycznej, ponieważ jest to sprawa wyłącznie administracyi wewnętrznej i należy przed sądy krajowe, do których obcy niezapłaceni robotnicy wcale się dotąd nie zgłaszali.

Deligiorgis odrzuca więc stanowczo wszelką obcą interwencyę, która wkracza w prawa państwowe Grecyi, i wyraża swój żal, że przedstawiciele obcych mocarstw sprawę tę w podobny sposób podnieśli. Zapewnił on dalej, że rząd grecki równą opiekę roztacza nad wszystkimi zaangażowanymi przez belgijskie towarzystwo i obrony swej niezapłaconym robotnikom, bez względu do którego państwa są poddanymi, udzieli. Wobec tego odrzucił Deligioris wniosek przedstawicieli 5 wyżej wymienionych mocarstw, aby Grecya dała rękojmię, że interesy zaangażowanych przez towarzystwo belgijskie będą należycie strzeżone, gdyż podobne zaręczanie naruszyłoby powagę Grecyi.

Sprawa zwołania sejmu krajowego.

Z Wiednia telegrafują nam dzisiaj:

Zwołanie sejmu w ciągu grudnia na kilka dni w celu uchwalenia prowizoryum budżetowego zapewnione. Pod przewodnictwem marszałka krajowego, ks. Sanguszki, bawiącego tu w deputacyi dla podziękowania cesarzowi za kreowanie wydziału lekarskiego we Lwowie, odbyła się wczoraj konferencya posłów sejmowych, obecnych we Wiedniu, na którem stwierdzono jednomyślnie i zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, wyłuszczonem przez ks. Sanguszkę, że gdyby sejm w tym roku wcale zwołanym nie został, byłoby to naruszeniem statutu krajowego, że bez konstytucyjnego przyzwolenia sejmu, nikt nie ma prawa ani przypisywać, ani ściągać choćby prowizorycznie dodatków do podatków na rzecz funduszu krajowego, zaś Wydział krajowy nie miałby prawa asygnować od 1. stycznia 1892 żadnego wydatku ze skarbu krajowego. Wydział krajowy zdecydowany jest stanowczo stać na stanowisku prawnem, określonem statutem krajowym, i nie przyłoży ręki do naruszenia konstytucyjnych praw kraju, na mocy których sejm powinien być co roku zwoływany i tylko sejm może uchwalać budżet krajowy lub przyzwalać na prowizoryum budżetowe.

Rządowi uczyniono w tym kierunku przedstawienia i nie ulega wątpliwości, iż muszą one być uwzględnione. Przypuszczają, iż po 15 grudnia zbierze się sejm na 3—4 dni, później zaś zbierze się w lutym n. p. na dłuższy czas.

Powyższą wiadomość zapisujemy z przyjemnością. Świadczy ona bowiem, iż zwierzchni kierownicy spraw krajowych podzielają zupełnie to samo zapatrywanie na kwestyę, czy sejm powinien być zwoływany co roku, lub nie, które uzasadniliśmy w artykule, umieszczonym przed dwoma tygodniami a poświęconym temu przedmiotowi.

Memoryał i prośba Szlązaków
do JEm. kard. Dunajewskiego.

Niezadowolenie i oburzenie z powodu wiadomego adresu duchowieństwa szląskiego, z żądaniem ażeby Szlązk pozostawiono przy dyecezyi wrocławskiej, ogarnia coraz szersze koła.

Światlejsza część ludności dziwi się, jak można było w owym adresie przytaczać za utrzymaniem łączności z pruskim Wrocławiem takie argumenty, jak n. p. że chodzi o utrzymanie dawnej tradycyi, o spełnienie życzeń i zapatrywań monarchy Franciszka Józefa, a wreszcie o zapobieżenie jakowymś kolizyom, jakoby z tego powstać mogącym, że pomiędzy Galicyą a Szląskiem zachodzą wielkie różnice.

Jeżeli bowiem chodzi o tradycye, to najpierwszą tradycyą jest to, że biskupstwo na Szląsku założył Bolesław Chrobry, król polski, zapewne nie na to, aby Kościół dopomagał germanizacyi — i myśl fundatora zapewne tylko ta być mogła, aby Szląsk z Polską jak najściślej połączyć. A dalszą tradycyą jest, że rzeczywiście Bytom i Porwyna należały od wieków i aż do r. 1821 do dyecezyi krakowskiej, a więc skoro ta część, dziś pod pruskiem będąca berłem, do macierzy wrócićby nie mogła, to wedle sprawiedliwości za część pruską Szląska, wrócićby powinna część austryacka do macierzystej dyecezyi polskiej.

Co do życzeń monarchy Franciszka Józefa, to wygląda to po prostu na nadużywanie monarszej osoby, podsuwać jej życzenia, aby w granicach Austryi miały wpływ, i to urzędowy, choćby tylko kościelny, pruskie tendencye. Jeżeli czego mógłby sobie życzyć monarcha austryacki, to chyba tego, aby część pruska dyecezyi wrocławskiej, tak jak to było przed wojną siedmioletnią, wróciła politycznie i kościelnie do monarchii austryackiej.

Co do różnic między Galicyą i Szląskim i wyniknąć ztąd mogących kolizyj, to najpierw jest to urojeniem pewnych kół germanizatorskich, że na Szląsku jest inny naród niż w Galicyi i księstwie Krakowskiem. Kto zna historyę i naocznie obie poznał prowincye, dla tego jasnem jest, że tu i tam żyją ci sami Polacy, naród o tych samych dobrych i złych przymiotach, pomiędzy którym przez takie, choćby tylko kościelne połączenie mogłoby przyjść tylko do zacieśnienia związków braterskich a nie do żadnych kolizyj.

Jeżeliby mogła powstać kolizya, to chyba tylko w kołach duchowieństwa, jeżeliby pewna część szląskiego duchowieństwa chciała i po przyłączeniu do dyecezyi krakowskiej, być podporą germanizatorskich zapędów, co jednakże i dziś sprowadza kolizye pomiędzy duchownymi tego gatunku a wiernymi, którzy się czują Polakami i nimi chcą pozostać.

Wreszcie co do ludu szląskiego, to ten do dzisiaj o adresie duchowieństwa do ks. biskupa Koppa zgoła nic nie wie, bo jak wspomniano, *Gwiazdka Cieszyńska* w ostatnim numerze ani słówkiem o niem nie wspomniała, a *Wieniec polski* i inne pisma szląskie dopiero sprawę tę poruszyły. Z tych zaś włościan, którzy bliżej są Cieszyna i o adresie prywatnie się dowiedzieli, wszyscy *unisono* odpowiadają: „Jako to wielebni panowie mogli pisać od nas? — alboż to się nas o to pytali?"

Spodziewać się tedy należy, że adres nietylko nie osiągnie zamierzonego celu, ale co więcej, wywoła przeciw-objaw i zaprzeczenie.

Poruszono albowiem myśl, ażeby na adres do ks. biskupa Koppa odpowiedzieć memoryałem i prośbą do kardynała Dunajewskiego.

W memoryale tym mają być przedewszystkiem przedstawione kościelne stosunki na Szląsku austryackim, a w końcu wyrażona prośba, aby ks. Dunajewski jako kardynał a tem samem doradca Ojca św. i opiekun wszystkich spraw kościelnych, w drodze właściwej przedstawił Ojcu św. rzeczywiste potrzeby duchowne Szląska, i w myśl życzeń i pragnień całej ludności katolickiej przyłożył starania, celem przyłączenia przynajmniej księstwa Cieszyńskiego do dyecezyi krakowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że memoryał ten mimo nacisku pewnych sfer duchownych, uzyska setki podpisów najpoważniejszych osób z całego Szląska.

Caprivi o sprawach zagranicznych.

Najpierw mówił kanclerz (w rajchstagu) o drugim zjeździe Wilhelma II. z carem w Narwi. Ustęp ten już w streszczeniu telegrafowano dokładnie. Dalej rzekł kanclerz:

„Następuje Kronsztad. Objawiono zaniepokojenie, ponieważ flotę jednego z naszych sąsiadów w tym porcie z wielkiemi przyjmowano uroczystościami i objawami przyjaźni. Tego przecie dawniej nie bywało! — przebąkują. Ale cóżeśmy czynić mieli, gdy sobie dwa mocarstwa ręce podały? My nie spowodowaliśmy tej wizyty. Przebąkiwano więc dalej, że wizytę kronsztadzką wywołało odnowienie trójprzymierza — ależ trójprzymierze już długie lata przedtem istniało. Podobno zbyt mocno trąbiono i bębniono o tem odnowieniu, czem u niejednych ludzi wywołano to uczucie, że i oni powinni bębnić i trąbić. (Wesołość).

Z wizytą kronsztadzka nic się nie zmieniło dla trójprzymierza. (Oklaski). Odsłoniła ona tylko dla ogółu publiczności wyraźniej ten stan rzeczy, który już oddawna istniał. Już kiedym w latach siedmdziesiątych brał udział w pracach ministerstwa wojny, pojawił się był wyraz: „wojna o dwóch frontach." Jeneralny sztab był obowiązany, zastanawiać się nad wszelkiem możliwem położeniem wojennem, i podstawą wielu zarządzeń bijących w oczy — że tu wspomnę o dyslokacyach w Prusach wschodnich — było właśnie przypuszczenie, że może przyjść nam kiedy bić się na dwa fronty (równocześnie z Francyą i Rosyą; p. r.) Nie sądzę jednakowoż, iżby wizyta kronsztadzka choćby na cal tę wojnę zbliżyła, (Oklaski). Nie mogę prorokować, że przyjdzie wojna o dwóch frontach; ale zaprzeczam, iżby historya kronsztadzka jakikolwiek dała powód do zaniepokajania się jakolwiek słusznego. Mam to niezłomne przekonanie, że osobiste intencye cara JM. są najbardziej pokojowe na świecie; i tak samo jestem przekonany, że w dzisiejszych czasach żaden rząd nie może pragnąć wywołania wojny. Zadne mocarstwo nie posiada w sytuacyi świata przewagi tak wybitnej, iżby sobie z lekkiem sercem powiedzieć mogło: „Chcemy wojny."

Pewne powołane usta po raz pierwszy wypowiedziały były przed laty do Francuzów w tej Izbie, że najbliższa wojna będzie „puszczeniem krwi do ostatniej kropli" (Aderlassen bis aufs Weisse), i cały świat jest świadomym, że tak będzie. Otóż im silniejszy jest który rząd, tem łatwiej mu przyjdzie unikać starć niebezpiecznych, jako też stłumić żądzę wojny, gdyby się pojawiła. A mam to przekonanie, że teraźniejszy rząd francuski jest dosyć silnym, aby tak postępywał. Sądzę nawet, iżby wizyta kronsztadzka wcale się nie odbyła, gdyby nasz wschodni sąsiad nie był przeświadczonym, iż rząd francuski jest takim, na który spuścić się można. Stosunki się bardziej wyjaśniły, a to przecie nie może być przyczyną zaniepokojenia.

Wizyta ta odsłoniła, jak to się spotęgowała świadomość sił swoich u naszego zachodniego sąsiada — ale i tem się niepokoić nie potrzebujemy. Nieczujący się na siłach prędzej popadnie w pewną nerwowość, niż ten, co do pewnego stopnia świadom jest sił swoich (głosy: Tak jest). Nie sądzę, iżby w spotęgowaniu świadomości siebie u naszego zachodniego sąsiada — a świadomość tę nie dopiero Kronsztadt spotęgował — jakowe niebezpieczeństwo tkwiło. Powtarzam tedy, że rząd teraźniejszy ani Kronsztadtowi zapobiedz nie był w stanie, ani też nie widzi najmniejszej przyczyny do większego niż przed Kronsztadtem zaniepokojenia.

Przez to jednakowoż — chcę zapobiedz wszelkim w tym względzie nieporozumieniom — zgoła nie powiedziałem, iżby nam teraz rozbroić się wolno było. O tem mowy wcale nie ma. Niniejszy stan zbrojenia się Europy zapewne jeszcze długo potrwa, i na to żadne zjazdy rzymskie nie poradzą, (Wesołość i głosy z prawicy: Tak jest). Lecz im bardziej narody do powszechnej służby wojskowej przeszły, tem mocniej przeniknęła narody świadomość grozy wojny. Więcej niż przedtem możemy liczyć na to, że nietylko rządy, ale oraz i narody ostrożniej igrać będą z niebezpiecznym ogniem."

Następnie zbijał Caprivi wyrzuty, jakoby rząd niemiecki dał się okpić Anglii co do traktatu w sprawie afrykańskiej. Posiadłości niemieckie w Afryce są dziesięćkroć więcej warte, niż angielskie, i nie byłoby nic fatalniejszego, jak gdyby nam całą Afrykę darowano.

Zbijał też Caprivi twierdzenie, że nabycie Helgolandu nic nie jest warte. Jakieby to zawrzało oburzenie, gdyby pewnego pięknego poranku Anglia zwinęła swój sztandar na Helgolandzie, i może w przededniu wojny pojawił się tam sztandar, dla Niemiec nie tyle co Anglia przychylnego narodu! — odparł Caprivi.

Jak wiemy, zwłaszcza we Francyi bardzo mile przyjęto wywody Capriviego co do spraw zagranicznych.

Nasze spółki udziałowe.

P. Władysław Terenkoczy, nader czynny pracownik na polu rozwoju spółek udziałowych w naszym kraju i zastępca prezesa Związku tych stowarzyszeń, wydał właśnie przegląd tych stowarzyszeń p. t. „Statystyka stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi i w. ks. Krakowskiem w roku 1890". Zawiera on na podstawie dat, dostarczonych przez zarządy stowarzyszeń i utrzymywanych w ciągłej ewidencyi przez biuro Związku stowarzyszeń, wiadomości o zakresie działania i składzie zarządu wszystkich istniejących w naszym kraju spółek, ilość członków tudzież najważniejsze cyfry z ich zamknięć rachunkowych z końcem r. 1890.

Stowarzyszenia udziałowe, które obejmują u nas już zastęp, liczący przeszło 150.000 członków, których obrót kasowy przewyższył w roku 1890 sumę półtora miliarda zł. — bądź co bądź stanowią potęgę, która w rozmaitych kierunkach nietylko na ekonomiczne, ale i na społeczne stosunki nasze wywiera wpływ silny. Rozwijają się stowarzyszenia nasze trochę jednostronnie, przeważnie w kierunku kredytowym, co zresztą także ma swoje wcale doniosłe znaczenie, lecz w ostatnich czasach i w kierunku organizacyi stowarzyszeń dla produkcyi przemysłowej i spółek handlowych objawia się ruch bardziej ożywiony. Najsłabiej rozwijają się spółki rolnicze.

Wszystkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w całym kraju istniało według obliczeń p. Terenkoczego z końcem 1890 roku 272 — w tej zaś ilości było stowarzyszeń zaliczkowych 213, niezaliczkowych (spożywczych, rolniczych i dla ochrony własności ziemskiej, rękodzielniczych, fabrycznych i handlowych) 59.

Stowarzyszenia zaliczkowe liczyły 145.205 członków — a w tej ilości rolników, gospodarujących na małej własności ziemskiej 81.077, właścicieli i dzierżawców wielkiej własności ziemskiej 3453, rękodzielników i przemysłowców 17.362, kupców i handlarzy 23.106, umysłowo pracujących 15.101, kapitalistów 4466 i t. d.

Stowarzyszenia niezaliczkowe liczyły 7854 członków.

W stow. zaliczkowych przypada w przecięciu na jedną spółkę 741 członków, w innych 163 członków. Te dwie cyfry najdosadniej objaśniają stosunek organicznego rozwoju obu kategoryj stowarzyszeń.

Stowarzyszenia zaliczkowe rozporządzają sumą własnego kapitału w udziałach wpłaconych i w funduszach rezerwowych 5,896.047 zł., stowarzyszenia niezaliczkowe 478.235 zł. — tak, iż suma ogólna własnego majątku wszystkich stowarzyszeń wynosi 6,374.283 zł.

Zaufanie szerokiej publiczności poruczyło stowarzyszeniom wkładek oszczędności 14,051.750 zł., zaś na rachunek bieżący 242.929 zł.

Nadto miały one w obrocie pieniędzy wypożyczonych na własny kredyt 2,699.604 zł., wypożyczonych od rozmaitych funduszów i instytucyj publicznych. Z dniem 31. grudnia 1890 wynosił stan długów stowarzyszeń zaliczkowych: u rozmaitych funduszów publicznych 102.482 zł., w Banku austro-węgierskim 840.330 zł., w Banku krajowym 432.073 zł., w lwowskiej Kasie oszczędności 638.185 zł., w prowincyonalnych Kasach oszczędności 160.000 zł., w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń 79.074 zł. i t. d.

Cały kapitał obcy, znajdujący się w obrocie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tj. wkładki, oszczędności i pożyczki zaciągnięte przez stowarzyszenia wynoszą:

w stowarzyszeniach zaliczkowych	zł. 16,751.354
w inny stowarzyszeniach (niezaliczkowych) . . .	zł. 1,222.341
	zł. 17,973.695

Stan pożyczek udzielonych przez stowarzyszenia swoim członkom doszedł z końcem ubiegłego roku do poważnej sumy 22,353.854 zł.

7

PAN PUŁKOWNIK.

OPOWIADANIE MEGO OJCA

skreślił

Wincenty hr. Łoś.

(Ciąg dalszy).

Pan Albert zaraz wstał, z powagą posunął się ku kominowi, zapalił dwie na nim świece, wyjął z kieszeni od surduta rękopism i stojąc tyłem do ognia a frontem do nas, chrząknął kilkanaście razy.

Kasztelanowa z kanapy przeniosła się na fotel stojący bliżej pana Alberta. Kanonik z krzesłem nieco się obrócił w jego stronę. Ja także poszedłem za ich przykładem.

Pan Albert silniej chrząknął i zaczął:

— „Zdobycie Troi!"

— Tak... tak... tak... — wtrąciła kasztelanowa — raz pamiętam w Warszawie, przyjechał ten sławny, co to wiesz... no, ten poeta, co go tak lubiał Staś Grabowski...

Byłaby dłużej kasztelanowa mówiła, ale pan Albert donośniejszym głosem powtórzył:

— Zdobycie Troi!

— No, czytaj panie Albercie! słuchamy.

Pamiętam doskonale minę i głos pana Alberta pełen patosu i przejęcia się, jak pamiętam pierwsze dwa wiersze tego poematu:

Tysiące ludów stanęło pod murami Troi!
Której się jednak Achill nie boi!

Pan Albert czytał, czytał z dobrą godzinę już, a myśmy słuchali.

Czasem kasztelanowa przykładała lornetkę do oczu, przypatrywała się poecie i potwierdzała głową jego myśli i wiersze.

Czasem kanonik niecierpliwiej puścił w młynek swoje dwa duże palce u założonych rąk i ziewnął przeciągle.

Pan Albert potaczał oczami po nas, śledząc, czy uważnie słuchamy i dalej czytał.

Wtem nagle wszystkie psy się pobudziły, zeskoczyły z kanap i kolan i zbiegłszy się do drzwi, zaczęły szczekać.

Czytanie było przerwane.

Kasztelanowa napróżno nawoływała, a kanonik wykrzyknął:

— Pułkownik zapewne przyjechał!

Tak było rzeczywiście. Drzwi się otworzyły i wśród szczekania psów weszli pułkownik i jego adjutant.

Obaj wyglądali jakby popełnili zbrodnię. Jacyś skonfundowani, nieśmieli, a przytem jakby owiani tajemniczością.

— Winszujcie mi! — zawołał pułkownik — jestem zaręczony!

Wszyscy spojrzeli po sobie, ale nikt nie winszował. Bladość okryła oblicze kasztelanowej, która zapuściła swój bystry wzrok w twarz brata. Ale ta twarz unikała jej wzroku.

Kasztelanowa spojrzała na adjutanta, potem na pana Alberta, a wreszcie z desperackim wyrazem na mnie.

Po chwili zawołała z udaną radością, w której jednak łatwo można było się dopatrzyć pewnej dyplomacyi.

— A! a! winszuję ci! winszuję!

Za nią poszli i inni. Nie wiedziałem, czy to żarty, czy prawda.

Kasztelanowa zbliżyła się do mnie i skinęła, dodając cicho:

— Winszuj! to najlepszy sposób, aby...

Nie dokończyła, bo pułkownik się zbliżył, a ja winszowałem. Pułkownik dziękował i ściskał mnie, ale tak, iż przez chwilę sądziłem, że wszyscy dla mnie grają komedyę.

— Mój kochany! jakże się cieszę! — ciągnęła dalej kasztelanowa — jakże się cieszę...

Pułkownik wyglądał zdetonowany tą radością siostry.

— Moja droga! — odparł — hm.. hm,.. jak regiment kocham... trzeba raz skończyć... na wojnę się nie zanosi...

— Tere, fere — przerwał bardzo głośno kanonik, wyciągając z kieszeni gazetę i rozwijając ją z łoskotem — pięknie mi się nie zanosi... słuchajcie państwo!...

Pułkownik czemprędzej usiadł przy kanoniku. Adjutant nałożył mu fajkę. Kasztelanowa zajęła swe miejsce przy kominie.

— Czy może co nowego? czytaj... czytaj na miłość Boską, kanoniku! — mówił pułkownik.

— Słuchajcie państwo!... — zaczął kanonik — najświeższa gazeta.

— Jaka?

— Warszawska.

— Jak regiment kocham! czytaj! czytaj! — nalegał pułkownik, ręką chwytając księdza za ramię.

Kasztelanowa głęboko westchnęła i zapytała. jak gdyby ostatnich słów nie słyszała.

— A jaki to żurnal?

— To gazeta wychodząca .. — odparł kanonik, ale nie dokończył, bo pułkownik czemprędzej odpowiedział za niego.

— Jaki żurnal? co za żurnal? gazeta polska, polska! czytaj kanoniku!

Z drugiej strony księdza usiadł adjutant, chciwy treści.

Kanonik powoli rozwijał papier, to składał, szukając miejsca zakreślonego niebieskim ołówkiem.

— Ot jest — mówił — czytam, pod rubryką „wiadomości polityczne", czytam...

Ale pułkownik niecierpliwy, pochwycił sam gazetę, wstał, odszukał prędko przy świetle lampy owe „wiadomości polityczne" i zawołał:

— Keresza słuchaj! jak... Keresza słuchaj, nie do uwierzenia...

Dziadek odetchnął i czytał.

— „Sycylijskie powstanie jest już dzisiaj wypadkiem europejskim. Napróżno państwa chciałyby w niem widzieć prostą tylko ruchawkę nie mogącą mieć żadnych poważnych następstw. Napróżno! — wobec ostatnich depesz, stwierdzających z godziny na godzinę, rosnące szeregi wojowników. Najpoważniejsze organa twierdzą, że Garibaldi czeka tylko chwili, w której entuzyazm ogarnie kraj cały i powoła go do przeniesienia się na ląd stały, do wylądowania we Włoszech".

Pułkownik urwał.

— Wojna! — zagrzmiał.

— Franciszku! — odezwała się z pod kominka kasztelanowa.

Tymczasem adjutant już był przy nim i przez ramię jego czytał dalej.

— Garibaldi nie wyląduje! — odezwał się kanonik.

— *Basambaraputra*! — dodał i adjutant.

Dziadek, który się jąkał i w pasyi z trudnością znajdował pierwsze słowo, chciał coś mówić, ale przeszkodził mu zrywający się nagle z kanapy pan Albert i biegnący do kasztelanowej.

Wszystkich oczy tam się skierowały.

Kasztelanowej zrobiło się słabo.

— Nerwy! — zawołał pan Albert i czemprędzej zaczął biegać po pokoju, znosząc różne flakony i flakoniki, które kładł na stoliku przy kasztelanowej, i jedne po drugich przykładał do jej nosa.

Kanonik zdawał się nie bardzo uważać na omdlenie czy atak kasztelanowej. Ja byłem w przestrachu.

Pułkownik jednak dalej coś wykładał adjutantowi. Wreszcie powstała między nimi sprzeczka, która z początku prowadzona bardzo cicho, coraz robiła się głośniejszą. Kasztelanowa, przyszedłszy do siebie, dawała ręką jakieś znaki, które zrozumiał widać pułkownik, bo wziąwszy pod ramię kanonika, zmierzał ku drzwiom.

W samych drzwiach jeszcze przystanęli, pułkownik znowu coś objaśniał kanonikowi, gestykulując żywo.

— A... wyjdźmy! wyjdźmy — przemówił kanonik, który zoczył, że kasztelanowa nie przychodzi do siebie.

Wyszli, a równocześnie kasztelanowa podniosła głowę i odsunęła ręką pana Alberta z flakonem.

— Lepiej... lepiej... — szeptała — cóż za człowiek zapalony... cóż za demagog... a gdzie kuzynek?

Zbliżyłem się.

(C. d. n.)

Najsilniej rozwiniętem stowarzyszeniem udziałowem w naszym kraju jest Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, istniejące przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń; jego kapitał własny dochodzi już do miliona zł., a lista członków obejmuje całą szlachtę. Po niem idzie spółka zaliczkowa urzędników we Lwowie, która posiada przeszło 280.000 zł. własnego kapitału, potem Bank zaliczkowy we Lwowie, Towarzystwa zaliczkowe w Glinianach, w Krakowie, w Gorlicach, w Drohobyczu, w Załuczu, Bank zaliczkowy w Stanisławowie i t. d.

Najliczniejszem co do ilości członków jest Tow. zaliczkowe w Złoczowie, które wykazuje przeszło 5.000 członków.

Ciemną stroną organizacyi stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju są małomiasteczkowe spółki żydowskie, które nie są niczem innem, jak tylko uorganizowaną lichwą. Lichwa jest środkiem i celem ich działania, i protokółują się one tylko na to, ażeby uzyskać przystęp do taniego kredytu w Banku austro-węgierskim, co służy im za podstawę do spekulacyj lichwiarskich, ubranych w przeróżne formy, nieraz zdumiewające wyrafinowaną inwencyą. Takich spółek żydowskich jest już przeszło 70, i mnożą się one nadzwyczajnie, podkopując byt słabszych stowarzyszeń chrześcijańskich na prowincyi. Gdzie zaś na spółek chrześcijańskich, tam walczą one pomiędzy sobą w zajadłej konkurencyi. I tak np. w Czortkowie jest sześć protokołowanych żydowskich spółek kredytowych; w Kopyczyńcach, Husiatynie, Kosowie i Buczaczu jest ich po trzy; w Kołomyi 4, w Stanisławowie 6, w Budzanowie 2 itd.

Dla wzajemnego wspierania się radą i czynem, dla popierania wspólnemi siłami rozwoju stowarzyszeń w kraju, a przez nie rozwoju rolnictwa, handlu i przemysłu, utworzony został przed 18 laty „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“. Jednem z głównych zadań Związku jest udzielanie rady i pomocy fachowej przy zakładaniu nowych stowarzyszeń, jak niemniej także periodyczne zrządzanie lustracyj fachowych dla kontroli nad porządkiem w gospodarce zarządów stowarzyszeń związkowych. Instytucye, dzielące kredytu stowarzyszeniom, według wyniku lustracyi związkowych, stosują warunki i wymiar kredytu. Do Związku należy 110 stowarzyszeń.

Prezesem Związku jest poseł Stanisław Szczepanowski, jego zastępcami pp. Biechoński z Gorlic i Torenkoczy.

Związek wydaje także stały organ fachowy dla stowarzyszeń pod tytułem „Związek“, zaś roczniki statystyczne stowarzyszeń także pod jego wychodzą opieką.

W gronie dyrekcyi i rad nadzorczych stowarzyszeń znajduje się liczny zastęp osobistości wpływowych i czynnych, zaś urzędnicy stowarzyszeń także wzrastają w liczbę i siłę z każdym rokiem. Personal stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych posiada nawet własną instytucyę emerytalną z organizacyą, bardzo trafnie zastosowaną do właściwości ich stanowiska. Instytucya ta nosi nazwę „Funduszu zaopatrzenia funcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“. Zapewnia one uczestnikom znakomite korzyści materyalne, chociaż niestety nie doznaje z ich strony tak życzliwego poparcia, na jakie zasługuje.

W sprawach sądowych

głos z kraju pod adresem Koła polskiego.

(I.) Chwała Bogu, że sprawa decentralizacyi kolei już rozstrzygnięta — inna rzecz z jakim dla kraju tryumfem. Ale może bodaj dlatego, że ten tryumf jest stosunkowo dość względny, uda się w innej sprawie, której przychylne dla kraju załatwienie nie byłoby także zasadą, nic, jeżeli ten rząd nie ma się wyrzec „mocarstwowego stanowiska“, jego obowiązkiem, dać nam osiągnąć pomyślniejsze rezultaty. Może więc, gdy Koło polskie przejmie się tą sprawą, uda mu się coś zrobić.

Mocarstwowe stanowisko nie powinno pozwalać, aby godni i pracą do ostateczności wycieńczeni sędziowie rozstrzygali o życiu, czci, wolności i majątku społeczeństwa. Od lat wielu słyszymy tylko przyznawanie przeciążenia pracą sędziów naszych i braku sądów, a ponadto tylko obietnice, które pomimo cesarskich rozporządzeń, przez rząd dotrzymywane nie bywają. Małuczko, a gotów powstać nowy rodzaj tak centralnego rządu: sądów papierowych. Jakżeż bo inaczej nazwać sądy, których utworzenie krzyż z taką radością wita jako dowód pieczołowitości monarchy dla dobra kraju, a które „rozpoczęcie działalności“ odkłada rząd ad calendas graecas.

Czas najwyższy, na poruszenie, na energiczne poruszenie naprawy sądownictwa w kraju naszym. Kto chce cyfer tej artyleryi nowożytnego parlamentaryzmu, ten znajdzie ich nadmiar. Nużyć czytelników *Gazety Nar.* cyframi nie mam zamiaru, mimowoli bowiem musiałbym się dopuścić zakrawającego na plagiat powtórzenia, niedawno w *Gazecie Nar.* umieszczonego szeregu znakomitych, z bardzo obszernem uwzględnieniem statystyki, napisanych artykułów.

Koło polskie zrzuca, do którego głównie adresujemy te słowa, zna już niewątpliwie od dawna te cyfry. Obraz, zestawiony na podstawie wykazów statystycznych całego państwa, byłby istotnie aż nadto wymownym dowodem, jak niesprawiedliwie jesteśmy traktowani w porównaniu do innych prowincyj. Koło polskie powinno w czasie dyskusyi nad etatem min. sprawiedliwości, obraz takiej zestawić i zamiast, jak podczas obrad nad budżetem z roku 1891 rozwodzić się nad reformą postępowania niespornego, uderzyć w jądro rzeczy. To co dotychczas otrzymaliśmy, jest prawie niczem. Nowe sądy okręgowe tworzy się przez rozdzielanie dawnych sądów niemal pod względem terytoryalnym, nie zaś przez powiększenie ich. Nowy sąd krajowy, jakie wiele podmówiliśmy, jak wszyscy, który jest zakreślony, zakontraktowany..., które dwoch równocześnie urzędujących senatów karnych, w dniach cywilnych sesyj, nie są w stanie zaradzić.

Tak zwane powiększenie sił o czterdzieści posad adjunktów we wschodniej Galicyi, powitano jako zdobycz, sie mało kto wie, że to, co jedną ręką dano, to uszczuplono ręką drugą. *Gazeta Narodowa* była jedyną w kraju, która właściwe światło na owo powiększenie sił rzuciła. Tworząc czterdzieści nowych posad adjunktów nie zaprzestano zwijać posad t. zw. „adjunktów do zakładania ksiąg gruntowych“. Te posady ubywają co roku i za rok a najpóźniej za dwa lata zniknąć z etatu. A że ich było 20, więc prosty rachunek poucza nas, że nie 40, jeno dwadzieścia nowych posad adjunktów dla wschodniej Galicyi kreowano.

Zakładanie ksiąg gruntowych jest już wprawdzie prawie na ukończeniu, ale przez założenie ich, przybył nowy bardzo obszerny zakres działania dla sądów powiatowych. Gdyż to rząd i we wszystkich sądach powiatowych systemizował co najmniej jedną posadę kancelisty dla ksiąg gruntowych. Czynność tych urzędników manipulacyjnych ogranicza się na wpisywaniu treści uchwał sędziego do ksiąg gruntowych i na prowadzeniu różnych zapisków. Jeżeli tedy potrzeba osobnego urzędnika na to, aby wpisywał do księgi treść referatów, to przecież jasnem jest, że praca tej, bodaj równa się pracy sędziego, który te uchwały wydaje a który przed zapisaniem odpisywanego pobieżnej przez kancelistę referatu, musi przecież odczytać podanie i liczne częstokroć zawikłane dokumenty, i bodaj przez chwilę zastanowić się nad powziętem decyzji. Koło polskie powinno zażądać przedewszystkiem, aby wsądach powiatowych ilość nowych posad adjunktów równała się ilości systemizowanych już posad kancelistów dla ksiąg gruntowych, a zmieniony powino zaprotestować przeciw zwijaniu posad adjunktów do zakładania ksiąg gruntowych i żądać reaktywowania wszystkich dotychczas zwiniętych posad w tej kategoryi. Jest to nader skromne i rzeczywistym potrzebom bynajmniej jeszcze odpowiadające żądanie; czynności sędziowskie bowiem na powiatach, zwiększyły się nietylko przez założenie ksiąg gruntowych.

Ustawa z 31. marca 1890 l. 53., która obowiązywać rozpoczęła z dniem 1. lipca 1890 przeniesienia sądy powiatowe po części wurzędy wymiaru należytości. Przed tą ustawą wymierzały należytość od spadków urzędy podatkowe. Obecnie od pewnej kategoryi spadków włościańskich, których wartość nie przewyższa 500 zł., nietylko wymierzać sie i ściągać należytość sądowa mają sądy. Jeżeli się zważy, że w Galicyi, wobec rozdrobnienia gospodarstw włościańskich, tylko wyjątkowo się zdarza, że wartość spadku włościańskiego przewyższa wartością swą, cyfrę maksymalną ustawy t. j. 500 zł, to w twierdzeniu naszem, iż w Galicyi od wszystkich spadków włościańskich od lipca 1890, wymierzają sądy powiatowe należytość spadkową, nie ma przesady. Czynność ta jest mozolną i bardzo obszerną. Sędzia wymierzający te należytość jest majątkowo odpowiedzialnym, jeżeli za nisko wymierzy należytość, a nawet jeżeli nie sprawdzi wartości majątku pozostałego, po spadkowym opłacanego podatku. W każdej więc sprawie spadkowej musi sędzia odnosić się do urzędu podatkowego o podanie daty do opłacanego podatku się odnoszące, następnie porównać te daty z wartością w inwentarzu podaną, w razie niezgodności prostować inwentarz motywowaną rezolucyą i dopiero potem wymierzać należytość. Po ukończeniu tej czynności, musi czuwać, aby do monotonie wykazów skomplikowanych, tę należytość wpisano, i aby ją spadkobiercy we właściwym czasie w sądzie zapłacili, a naresżcie kiedy się to bez egzekucyi stanie, musi znów zapisywać do wykazów, które są istotną plagą naszych sądów.

Porozumiewanie się z urzędami podatkowemi nie ma się odbywać bez korespondowania t. j., że urzędy terminu biurokratycznego: *brevi manu*. Nie przeszkadzało to rozporządzenie ministerstwa; ale nie wszędzie jest to możliwem, gdyż nie wszędzie jest urząd podatkowy w siedzibie sądu. Trzeba więc korespondować, co wcale nie przyczynia się do ułatwienia i szybkości urzędowania, aby w końcu po wielu urgensach otrzymać odpowiedź, że urząd podatkowy nie może dać wyjaśnienia: ile od tej lub owej cząstki pozostawionej w spadku parceli, nieboszczyk podatku opłacał, podatek bowiem wymierzano od całej parceli, a właściciele jej cząstek, repartowali sami ten podatek w częściach urzędowi podatkowemu nieznanych.

Nie pozostaje więc nic innego jak tylko przeprowadzić oszacowanie sądowe.

To wszystko sprawia, że obecnie od lipca 1890 czynności sądów powiatowych w sprawach spadkowych wzrosły co najmniej w dwójnasób. a wiadomo, że już przedtem, bo w roku 1889 przyznał rząd niejednokrotnie, że siły sądów galicyjskich nie są wystarczające. Jakżeż nazwać przeciążenie teraźniejsze, gdy niewystarczającym siłom nowy ciężar do dźwigania dodano?

W wypadku analogicznym gdy przez wykupno propinacyi wzmogły się czynności władz skarbowych nastąpiło natychmiast, bez upominania się, znaczne powiększenie organów skarbowych. Dlaczegóż więc równa miara nie jest udziałem galicyjskich sądów powiatowych, wszakże nie dlatego, że o to sejm i Koło od tylu lat się upominają, a wszystkie te braki i potrzeby minister sam publiczne uznaje.

Obchody narodowe.

Podajemy dzisiaj dalszy ciąg wiadomości o obchodach narodowych, które się odbyły z okazyi rocznicy listopadowej i rocznicy zgonu Adama Mickiewicza.

W „Gwieździe“ lwowskiej, w sali przepełnionej publicznością, po wstępnem słowie prezesa „Gwiazdy“ p. Głodzińskiego, zabrał głos p. Tadeusz Romanowicz i przeszedłszy po kolei wszystkie usiłowania narodu naszego w kierunku odzyskania wolności od Kościuszki aż po rok 1863, wykazał, iż powstanie listopadowe było wypływem istotnych stosunków, czynem obrachowanym z góry przez nasz naród. Mowca zakończył swój wykład wezwaniem stanu rzemieślniczego do solidarności i pielęgnowania idei narodowej, za przykładem Kilińskiego. Odczyt ten przyjęto grzmiącymi okaskami. Nastąpiły produkcye muzykalne i wokalne zastosowane do charakteru uroczystości, a które dopełniły pięknej całości wieczorku, co poważnym i podniosłym nastrojem głęboko się zapisał w pamięci obecnych.

Obchód 61 rocznicy powstania listopadowego, odbył się w Krakowie onegdaj wieczorem w pięknie przystrojonej sali Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“. Wśród publiczności — niestety nie tak licznie zebranej jak lat poprzednich — przeważała płeć piękna. Obchód rozpoczął się odczytem p. E. Adama. Praca nad ludem, nad jego oświatą i uobywateleniem w duchu polskim, jest jedynym dziś dla nas obowiązkiem, od którego nikomu uchylić się nie wolno. Oto myśl przewodnia odczytu. Na piękną całość wieczorku złożyły się śpiewy chóralne, solowe i deklamacye, wszystko o charakterze patryotycznym.

Wspaniała świątynia OO. Dominikanów w Krakowie zapełniła się onegdaj po brzegi. Po nabożeństwie solennem wypowiedział kazanie zastosowane do rocznicy ks. rektor Chromecki. Kaznodzieja w podniosłych, gorących słowach podniósł znaczenie powstania listopadowego, wykazał obłudę rządu moskiewskiego i pruskiego i wezwał młode pokolenie do pracy wytrwałej dla przyszłości narodu.

W Krakowie obchodzono rocznicę listopadową onegdaj również wieczorkami w Czytelni katolickiej w polskiej Czytelni izraelickiej.

W Tarnowie odbyło się wczoraj rano w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za dusze poległych w walce o niepodległość narodową w powstaniu listopadowem.

Z Zaleszczyk donoszą, że w czasie nabożeństwa za poległych w powstaniu r. 1831, zamierzali amatorowie odśpiewać pieśni patrjotyczne, proboszcz jednak tamtejszy ks. Marcin Kawecki zabronił wejścia na chór i śpiewu. I w czasie uroczystości obchodu 100-letniej konstytuji 3. maja, postępowanie jego było podobne.

W Kołomyi odbyło się w dniu 28. bm. uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1830/31, przy licznym udziale obywateli wszystkich sfer, prócz okolicznego obywatelstwa. Świetność zewnętrzną obchodu podniosło przedewszystkiem ubranie kościoła kwiatami, których dostarczył bezinteresownie, jak zawsze przy obchodach narodowych pamiątek, tutejszy ogrodnik p. Stefański.

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych bojowników z r. 1830/31, odbyło się w sobotę w Stanisławowie staraniem stow. rękodzielników „Gwiazda“ w tamtejszej kolegiacie łacińskiej.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, urządza oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie w d. 3. grudnia br., w nowej sali teatralnej z następującym programem: Część I. 1. Słowo wstępne. 2. Moniuszko — dwa ustępy z sonetów krymskich, (chór mięszany z towarzyszeniem pełnej orkiestry). 3. Deklamacja. 4. Sarasate — Fantazya z „Fausta“, na skrzypce i orkiestrę. Część II. 5. Odczyt. 6. Moniuszko — Halka (recitativo i arja), solo sopranowe. 7. Moniuszko — Mazur z opery „Straszny dwór“, (chór mięszany z towarzyszeniem pełnej orkiestry). 8. Obraz z żywych osób. Dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

W Sanoku urządza „Kółko dramatyczno-muzyczne“ dzisiaj, uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, z odczytem i przedstawieniem amatorskiem. Dochód przeznaczono dla weteranów z 1831 roku.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. grudnia 1891 r.

Zapiski osobiste. Znani powieściopisarze pp. Jan Zacharyasiewicz i Sewer Maciejowski bawią w Krakowie.

Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni zwiedzil wczoraj rano gimnazyum IV, a dzisiaj akademickie (ruskie) gimnazyum.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego namiestnictwa, Stanisława Portha i praktykanta konceptowego Dyrekcyi policyi we Lwowie, Jana Urbanowicza, koncepistami przy Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Sylwestra Witoszyńskiego, w Stalach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stalach; tymczasowego nauczyciela, Józefa Rogozińskiego, w Prądniku Białym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bibicach.

Wiadomości dyecezyalne. W archidyecezyi lwowskiej: konkurs na Barysz rozpisany na 15. stycznia 1892 r.

Przeniesieni zostali: ks. Stanisław Juszczak z Janowa do Buszcza, ks. A. Dąbrowski do Kobyłowłok, ks, L. Scherff na adm. do Barysza i O. L. Szul, z zak. OO. Bernardynów, zamianowany wikar. w Brzeżanach.

W dyecezyi przemyskiej: Ks. A. Wyżykowski prob. Rudniku, etrzymał usum *R. et. M.* Ks. Ant. Koleński, prob. w Rymanowie, mianowany dziekanem rymanowskim. — Ks. W. Owoc przeniesiony z Jasionowa do Wesołej. — Ks. St. Nowak otrzymał dnia 15. listopada prezbyterat.

Deputacya reprezentantów kraju, Koła polskiego i gminy miasta Lwowa, która wyjechała była do Wiednia celem złożenia cesarzowi podziękowania i hołdu za utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie, została wczoraj przyjętą przez cesarza na osobnej audyencyi. Książę marszałek Eustachy Sanguszko — jak nam telegrafują — przemówił w następujące słowa: „Deputacya kraju, Koła polskiego i gminy m. Lwowa składa W. ces. Mości najgłębszą wdzięczność, za zapowiedziane wprowadzenie w życie fakultetu medycznego na Uniwersytecie lwowskim. Sprawa ta była oddawna życzeniem kraju, a my żywimy nadzieję, że tak uzupełniony Uniwersytet lwowski rozwinie się na chwałę W. ces. Mości, a na pożytek kraju. Zapewniając W. ces. Mość o naszych uczuciach dynastycznych, błagamy Boga, by W. ces. Mość w najdłuższe lata chronił, osłaniał i strzegł.“

Na przemowę tę odpowiedział cesarz: „Cieszy mię, że mogłem dla mego kraju to uczynić i mam nadzieję, że fakultet medyczny we Lwowie dobre wyda owoce dla kraju i monarchii, niemniej zaś dla lwowskiego Uniwersytetu, którego rozwój leży mi na sercu“. Następnie rozmawiał cesarz życzliwie z każdym z członków deputacyi. Ks. Sanguszki pytał się cesarz czy tegoroczna posucha w istocie ujemnie wpłynęła na urodzaje, p. Mochnackiego zapytywał o stosunki zdrowotne Lwowa, dr. Byka, z którego okręgu posiada mandat, p. Jaworskiemu zaś powiedział, że narady budżetowe ciągną się zbyt wolno.

† **Mikołaj Slepowron Korwin**, uczeń szkoły podchorążych i kapitan wojsk polskich z r. 1831, właściciel dóbr ziemskich, zmarł po krótkich cierpieniach w Jureczkowie koło Krościenka, przeżywszy lat 91. Typowa i powszechnie szanowana postać dzielnego niegdyś żołnierza, a w ostatnich czasach rolnika obywatela ubyła znowu okolicy i całemu krajowi. Niech mu będzie lekką ta ziemia, którą gorąco ukochał.

W sprawie oficerów. *Sonn.- und Montagsztg.* pisze: Jeżeli systemizowane miejsca poruczników austryackiej armii czynnej mają być w zupełności obsadzone, musi w tym roku nastąpić liczne aktywowanie oficerów rezerwowych. Przeniesienie jednak oficerów rezerwowych do armii czynnej, zawisłe jest od poprzedniej próby. Pragnący poddać się takowej, muszą wnieść odpowiedne podanie do ministerstwa wojny na ręce swojej komendy uzupełniającej. Ta wysełа prośby owe do pułku kandydata, a stąd dopiero odchodzą one do ministra wojny. Pułkownicy przedkładają swoje sprawozdania o kandydatach na podstawie listy kwalifikacyjnej, a równocześnie dołączają sprawozdania komendy uzupełniającej o społecznych i prywatnych stosunkach proszącego. Ponieważ wszystkie daty do tych sprawozdań znajdują się w archiwach pułku i komendy uzupełniającej, proszący do podania swego nie potrzebuje dołączać żadnych dokumentów. Jeżeli prośba zostanie uwzględnioną, kandydat musi poddać się 6-miesięcznej próbnej służbie przy swoim pułku. Po upływie tego czasu złożyć musi egzamin uzupełniający z tych samych przedmiotów, z których składał już egzamin, by uzyskać stopień porucznika rezerwowego. Faktyczne jednak aktywowanie nastąpi dopiero wówczas, gdy kandydat odbędzie ćwiczenia w rysowaniu map przy którejkolwiek szkole kadeckiej. Można je odbywać przed lub po egzaminie uzupełniającem. Podania o aktywowanie należy wnosić najdalej do 1. stycznia, pr., w kwietniu już bowiem rozpoczyna się nowy turnus półrocznej służby próbnej.

Ze sfer adwokackich. Dr. Marek Parnas otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnopolu.

Jubileusz. Krakowskie sfery nauczycielskie obchodziły onegdaj jubileusz 25-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim p. Władysława Lachowicza, kierownika III. szkoły ludowej.

Nowy podział dyecezyi tarnowskiej. Pragnąc usunąć niedogodności połączone z dotychczasowym podziałem dyecezyi tarnowskiej na 16 dekanatów, wydał konsystorz biskupi z porozumieniem z namiestnictwem rozporządzenie, dzielące dyecezyę tarnowską na 20 dekanatów a mianowicie: 1. dekanat bobowski (dziekan ks. Fr. Janowski proboszcz w Grybowie), 2. bocheński (dziek. ks. Fr. Lipiński prob. w Bochni), 3. brzeski (ks. St. Dylski prob. w Brzesku), 4. czchowski (ks. Antoni Wilczkowski prob. w Podolu), 5. dąbrowski (ks. prałat Henr. Otowski prob. w Gręboszowie), 6. kolbuszowski, nowy, (ks. Fr. Rutowski prob, w Czarnej), 7. limanowski, nowy (ks. Henryk Rampelt prob w Ujanowicach), 8. łącki (ks. Ignacy Górski prob. w Kamienicy), 9. mielecki (ks. kan. Fr. Szurmiak prob. w Czerminie), 10. nowo sądecki (ks. prał. dr. Alojzy Góralik prob. w Nowym Sączu), 11. pilzneński (ks. Karol Fąferko prob. w Pilznie), 12. radłowski (ks. kan Jan Kitrys prob. w Szczurowej), 13, radomyski (ks. Józef Grabowski prob. w Przecławiu), 14. ropczycki (ks. Kaz. Buczkowski prob. w Górze ropczyckiej), 15. staro sądecki (ks. Józef Rozwadowski prob. w Starym Sączu), 16. tarnowski, nowy. (ks. Jan Jaworski kan. kapituły kat.), 17. tuchowski (ks. inf. Jan Rybarski prob. w Tuchowie), 18. tymbarski (ks. Józef Kempner prob. w Niedźwiedziu), 19. wielopolski (ks. Józef Radoniewicz prob. w Przezinach), 20. wojnicki (ks. Józef Rosner prob. w Wojniczu).

(d) **Z Izby sądowej.** Dziś toczy się przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Fanie Chudej z Chotybia koło Cieszanowa oskarzonej o zbrodnię podpalenia. Rzecz miała się jak następuje: W nocy z 17. na 18. września br. powstał w Chotybiu pożar, a mianowicie zaczęła się palić strzecha włościanina Ołeksy Jacucha. Płomienie ogarnęły w krótkim czasie całą chatę i stajnię a nawet objęły sąsiednie zagrody, które w liczbie 18 zgorzały doszczętnie wraz ze wszystkimi zapasami zboża i paszy, z sprzętami domowymi i gospodarczymi. Szkoda dochodzi sumy 900 zł. a dała się uczuć poszkodowanym tem dotkliwiej, że żaden z włościan, którzy pogorzeli, nie był zabezpieczył swych budynków. Pożar powstał widocznie z podłożenia. Podejrzenie powzięli poszkodowani zaraz na podsądną, która poważniwszy się przed kilku dniami z Katarzyną Jacuchową zagroziła jej, że niedługo pomieszka w swym domu. Podsądna przyznała się do winy, tłómaczy się jednakże, że była pianą. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał ją na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednodniowym postem w tygodniu.

Z Tarnopola donoszą, że uwięziony z powodu kradzieży w tamtejszej kasie oszczędności, p. Drzemochowski likwidator tej kasy, został wczoraj wypuszczony na wolność.

Śmierć arcyksięcia Henryka i jego żony. Wczoraj wieczorem doniósł telegram, iż w kilkanaście zaledwie godzin po śmierci br. Waldeck, zmarł mąż jej arcyksiążę Henryk, syn arcyksięcia Rainera. Tragiczny prawdziwie zgon ten pary małżonków wywarł w Wiedniu wielkie wrażenie. Br. Waldeck umarła, jak wiadomo, na zapalenie płuc, — na tę samą chorobę umarł i arcyksiążę Henryk. Zmarł on, nie odzyskawszy przed śmiercią przytomności. Przy śmierci obecną była córka baronówna Waldeck, która czuwała przy łożu ojca noc całą. *Wiener Ztg.* z powodu śmierci arcyksięcia wydało osobny dodatek, w którym pisze o żałobie cesarskiego domu i podnosi ten smutny zbieg katastrof, iż prawie jednocześnie zmarli oboje. Śmierć pary arcyksiążęcej wywołała żywe współczucie, a szczególnie w Tyrolu, gdzie ś. p. arcyksiążę wspierał każde humanitarne i filantropijne dzieło, gdzie w razie klęski elementarnej pierwszy spieszył z pomocą i spełniał niezliczone dobrodziejstwa.

Pożary w Rosyi. Z gubernii woronieckiej dochodzą wieści o przerażającej liczbie pożarów, spowodowanych podpaleniem. Przeważnie palą się szpichlerze, stodoły i szopy. Nie ma nocy, aby nie zgorzał jakiś magazyn, napełniony zbożem rządowem lub gminnem. Podpalaczami są chłopi, klęską głodową dotknięci, którzy dopuszczają się tych zbrodni z zemsty, że urzędnicy zapomogi w zbożu rozdzielający, dają im zboża zbyt mało. Dotychczasowo zgorzało 31 szpichlerzy pełnych zboża i 17 stodół siana i słomy. Wielu zbrodniarzy aresztowano.

Z bruku. Znaleziony na placu Maryackim, naprzeciw sklepu p. Stachiewicza srebrny damski zegarek z metalowym łańcuszkiem i bronzowym wisiorkiem, można odebrać w inspekcyi policyjnej.

Z wystawy sztuk pięknych we Lwowie.

(Dokończenie).

Złą przysługę wyświadczamy artyście — chwaląc dzieło jego, niezasługujące na pochwałę, a to jedynie w imię zasady, ażeby mu nie szkodzić. Sztuka u nas potrzebuje poparcia, artysta oczekuje nieraz z upragnieniem zakupna tego właśnie obrazu a krytyk nielitościwie przeszkadza mu w tem. A przecież łatwiej przeboleć niezakupienie chociażby i kilka obrazków jak ustąpić zupełnie ze szranek turniejowych, w których jedynie po laury sięgać wolno.

Ileż to talentów, zapowiadających się za młodu świetnie, przepadło, skoro zatraciły tę czystą myśl przewodnią, tę ambicyę artystyczną, a zaczęły malować obrazy — na sprzedaż. Później przekonywa się taki artysta, że z uznaniem moralnem idzie i materyalne uznanie w parze, ale już po niewczasie. Niemoże wyleźć z maniery malowania smacznego. Oduczył się patrzeć na naturę taką, jaka jest, a pociąga ją pod jeden strychulec, pod jedną receptę, byle pokupna. Zoryentować się łatwo nawet laikowi w ocenieniu obrazów takich, — będą one mniej więcej wszystkie podobne do siebie i w tematach i w kolorze, podczas gdy prace wystudyowane sumiennie a z natury, będą budzić w nas zainteresowanie już samą rozmaitością swoją — gdyż w przyrodzie niepowtarzają się prawie nigdy dwa razy te same rysy, te same oświetlenie.

Dziwna, że literat, muzyk, musi znieść krytykę jak najostrzejszą — chociaż warunki jego materyalne nie są korzystniejsze, aniżeli malarzy. Malarz — prawie nie znosi wytykania stron ujemnych obrazu. Tak być nie może. U nas więcej, jak u innych narodów, przydałaby się krytyka dzieł sztuki: rozumna, bezstronna. Wytknąwszy sobie jasne cele oddałaby ona sztuce polskiej wielkie przysługi. Warszawa zrobiła już wiele w tym kierunku, w ślady jej powinien pójść Kraków. Lwów, Poznań. Krytyka nasza powinna nawoływać artystów naszych bezustannie do obserwacyi przyrody, do malowania rzeczy naszych. — Czy to w dziale historycznym, historyczno-rodzajowym, czy to rodzajowym, lub w pejzarzowym, znajdują się u nas skarby nieprzebrane — niepodjęte. Powstaną wtedy obrazy o wybitnej charakterystyce polskiej — odczute silnie i zaważą niemało na każdej międzynarodowej wystawie swoim jednolitym wyrazem. Jeśli greccy i włoscy artyści zasłynęli w sztuce, to chyba nie dlatego że malowali Egipcyan lub Persów, tylko, że odczuli otoczenie swoje a czyż potrafi kto zrozumieć rzeczy nasze lepiej od naszych artystów i odwrotnie, czyż Polak jest w stanie odczuć lepiej Chiny lub Japonię aniżeli Polskę.

Niemożemy w żaden sposób zgodzić się na pojęcie obrazu Styki „Dama z wachlarzem“. Dla Japończyka byłby ten obraz za mało japońskim; dla nas za wiele w nim japończyzny. Dziwimy się, że tak łatwo i tak często schodzi artysta z wyżyn sztuki poważnej, którą uprawia do tak niskiego poziomu. „Portret“ tegoż artysty przedstawiający pana Mi... jest o całe niebo lepszym. Twarz modelowana i malowana bardzo dobrze. W tle monotonnym może za mało powietrza a układ przypomina zanadto fotografię.

„Odaliska“ Popiela Tadeusza stanowi pendent do „Damy z wachlarzem“ Styki. Tegoż większy obraz „Niewiasty jerozolimskie“ należy do lepszych płócien utalentowanego artysty. Przyjemnemu kolorytowi całości mielibyśmy tylko do zarzucenia, że za mało ciepła — barwy to strefy naszej a nie południowej. Z czterech kobiet, patrzących z terasy na biczowanego i wyszydzanego Chrystusa, najlepszą jest postać klęcząca, kryjąca twarz w rękach; najsłabszą blondyna o zadługiej brodzie z przepaską zanadto kokosznik ruski przypominającą. Większa ścisłość w kostyumach podniosłaby tylko całość poważnie traktowaną. Stanowczo zyskałby także obraz, gdyby cały pochód Chrystusa z otoczeniem był odsunięty dalej — nawet daleko na góry. Od Chrystusa, przedstawionego tak blisko, wymagamy dokładniejszej charakterystyki — nie dajemy zbyć się kawałkiem głowy z po za ręki krzyż obejmującej widocznej. Także jeden żołnierz i kilka żydów nie daje nam wrażenia tłumu zainteresowanego sprawą wielkiej wagi.

Pejzarz większych rozmiarów Makarewicza „Z okolic Jezupola“ i tegoż dwa mniejsze „Widoki z Kołomyjskiego“ tchną prawdą i charakterystyką stron naszych. Plany perspektywicznie przeprowadzone, dużo powietrza i koloryt prawdziwy wyróżniają te płótna od wszystkich innych tego rodzaju na wystawie się znajdujących.

Weyssenhoffa „Cmentarz Białoruski“ świadczy o znakomitej obserwacyi artysty. Wiele w nim sentymentu. Zwiędłe liście, plastyczne bardzo kamienie nagrobowe, brzozy jesienne wraz z krzyżami na tle szarego nieba się rysujące malowane są doskonale.

Mniej dobrym jest tegoż „Historya handżaru“. Dwóch szlachciców zajętych oglądaniem handżaru, przyczem jeden z nich opowiada historyę tej broni. Kontuszowcy to naszych czasów, nie przywykli do noszenia tych szat, które też za odświętnie na nich wyglądają; postać stojącego na tle okna jest za bladą, silniejsze cienie byłyby prawdziwszemi.

Kossaka Wojciecha dwa obrazki „Konna poczta“ i „Z polowania“ są pełne życia i werwy, a malowane z prostotą i prawdą, cechującą wszystkie prace tegoż artysty.

Augustynowicz dał nam rozwinięty wachlarz kolosalnych rozmiarów, któryby w buduarze damskim mógł być przyjemnym meblem. Brzegi wachlarza zdobi subtelnie rzeźbiona i złocona korona, a nadto rzucone jest niedbale: „Sen nocy letniej“ z Szekspira. Gdyby nie nieco nienaturalne przekręcenie torsu kobiety za sztywna ręka całość byłaby bardzo dobrą, zwłaszcza, że wyraz twarzy pięknej kobiety rozwiązanej w tonach i fałdach przyjemny dla oko kwiatami.

Kędzierskiego dwa obrazki „Idący w pole“, dowodzą wprawy wielkiej w tonowaniu barw, dobrze pilnować się tylko malowania.

Więcej prawdy jest w Kruszewskiego dwóch obrazkach „Orka jesienią“ i „Za wsią“ zwłaszcza w tym ostatnim.

Mireckiego „Ostatnia pieśń“ budzi zajęcie wyrazem twarzy kobiety, ubranej w średniowieczny kostium, a Fałata „Głowa kobiety“, jest doskonale pochwyconem studyum.

O rzeźbie, nielicznie na naszej wystawie zastąpionej, pomówimy następnym razem.

Sigma.

Za sprzeniewierzenie kwoty 22 zł., na szkodę architekty p. P., danej na wykupno z magazynów kolejowych kamieni przeznaczonych do budowy, aresztowano robotnika Jana Kozieja.

Za pobicie dozorcy domu przy ul. Boimów l. 34 aresztowano Piotra Kurdynę.

Aresztowano parobka Mikołaja Łasia i dozorcę składu drzewa p. A. Rubinsteina przy ul. Kazimierzowskiej l. 5, za sprzedaż na swoją korzyść sągu drzewa, który mieli odstawić do szpitala powszechnego.

Aresztowano muzykantów wędrownych Franciszka Bartla i tegoż córkę Maryę, za kradzież sukni na szkodę inżyniera magistratu p. B.

Św Mikołaj. W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. wieczorek dla dzieci. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w kancelaryi kasyna. Lista otwarta, a zamknięcie tejże nastąpi w piątek wieczór. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Zmarli. We Lwowie zmarli: Adam Rayski, inżynier namiestnictwa, w 38 r. życia i Marya z Lamperów Schönhuberowa, wdowa po obywatelu m. Lwowa, przeżywszy lat 71.

W gminie Brzeżany pod Ropczycami zmarł zamieszkały tam Medard Scheina, żołnierz z 1863 r., gospodarz na kilkudziesięciu morgach gruntu. Był on apostołem oświaty i polskości wśród ludu, z którym żył i w którym widział lepszą przyszłość Ojczyzny. Założył w Brzezinach „Kółko rolnicze“ i kierował niem do ostatnich chwil życia. Zmarł przed kilku tygodniami, wyczerpany chorobą, której się nabawił jeszcze w czasie powstania. Na najbliższem posiedzeniu „Kółka rolniczego“ uchwalili członkowie tegoż postawić z dobrowolnych datków, jakie między sobą zbiorą, pomnik śp. Scheinie zato, że — jak wyraźnie w uchwale podniesiono — brał udział w powstaniu narodowem, które miało na celu usamowolnienie włościan w Królestwie Polskiem.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano silna mgła.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 2. grudnia (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1—3), średnia temperatura podniesie się do +3°C. [illegible] będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 3. grudnia: św. Bibianny. — św. Hreborya Dek.

Odpowiedź od Administracji. Szanowne *Biuro dziennikowe w Czerniowcach.* Na opasce naklejamy tyle marek, ile potrzeba egzemplarzy. Z tego powodu najlepiej ponaglę, ile każdym razem egzemplarzy wysyłamy. W razie, jeśli mniej znajdzie się gazet jak naklejonych marek, widać, iż gazeta zaginęła w drodze — prosimy więc dać nam znać — choćby na nasz koszt telegraficznie — a postaramy się o to, aby usunąć nieporządek.

Z TEATRU.

Wieczór nadzwyczajny!

Wieczór, który zapisał się na długo, na zawsze w pamięci i sercach jego uczestników.

Młodzież akademicka pod egidą Magnificencyi, który zawsze młodym się czuje, zaprosiła na gody te miasto całe. Młodzież akademicka dokazała cudu: zelektryzowała niemrawy, obojętny z pozoru na wszystko Lwów...

Tak... Duchem mickiewiczowym zapełniła się sala cała i zapanował w niej nastrój uroczysty. Wszak wszystko co ze sceny skarbkowskiej pieśnią miało płynąć było Jego mową lub pieśnią z Jego natchnienia poczętą.

Nie zapomniemy nigdy fizyonomii audytoryum... Szaty odświętne, skupienie, oczekiwanie. Chwilami zdawało się, iż nie widownia to, lecz kościół, w którym mieszka ten co czuł i cierpiał za miliony...

Szeroko pomyślana uwertura Jareckiego zaczynała wieczór. Po niej, z ognistej akademika Laskownickiego piersi wypłynęła cudna „Oda do młodości“, na której wiersz każdy przyjmowano, przypiąć potrzeba. Przepiękne, prześliczne tony pięknej aryi Halbana z „Konrada Wallenroda“ uraczył nas Borkowski, śpiewak niepospolitego smaku. Przejmującą, poświęcanem napisane piórem takty marsza Żeleńskiego, wykonała programu części pierwszą.

Dr. Czerny, acz (jak zapowiedziano) niedysponowany, spełnił zadanie swoje ku zadowoleniu wszystkich.

Teraz ozwała się „Lutnia“, z ojcem śpiewactwa czterogłosowego na czele, z Cetwińskim. „Do Wilji“, „Znasz li ten kraj...“ zaintonowali lutniści. A zaintonowali po swojemu, darząc nas jeszcze „Nadzieją“ Stehlego.

Wreszcie nadszedł punkt kulminacyjny: akt z „Konfederatów barskich“, w których młodość sama przemówić miała do tłumów.

I przemówiła! Jakżeż oni wypieścili każdy Adama wyraz, jak go śledzili, z jaką uwagą słuchała ich od początku do końca młodzież... To nie schyłkowe marne, wykołysane wśród nut minorowych, przedśmiertne końca wieku syny, to zdrowie, to szczerość, to siła!

Akademik Gubrynowicz porywał szlachetnym zapałem swoim, jako Pułaski. Nie skłamał ani razu, żył wielkiej Kazimierza duszą. Choisy, akademika Jasińskiego, czarował młodzieńczością, [illegible]. Stary Zbroja w interpretacyi akademika Topolnickiego był jak wyrzeźbiony. Ansambla dopełnił Wojewoda (akademik Matecki), ansambla przygotowanego z zadziwiającą starannością, z umiłowaniem rzeczy, z poświęceniem niemal przez artystę sceny naszej, Woleńskiego.

W stroju tym wszakże zasadniczym tonem był ojciec Marek. Młodzież wezwała tu na pomoc amatora, którego śmiało nazwać można artystą! Zdradźmy już raz tę publiczną tajemnicę. P. Marynowski, dobrze w wieczór nazem znany, z zawodu prawnik, grał rolę „kapelana Polski bojującej“ i grał ją mistrzowsko.

Ani nad dykcyą jego wzorową, ani nad mimiką miary pełną, ani nad głosem potężnym a modulowanym, zatrzymywać się nie chcemy — spieszno nam bowiem powiedzieć iż był to ojciec Marek z krwi i kości, taki jakim myśleć pewno musiał wieszcz nad wieszcze...

Artysta-amator osiągnął tryumf największy, tryumf ciszy... Nie stracono ani jednej zgłoski z świętej wizyi mnicha, kazanie jego przeniosło wszystkich w prorocze kręgi... Słowa „nie dopuść Boże, aby nam [illegible]“ jego na ustach jeden człowiek“... zdały się być natchnionemi...

Dodajcie: odgłos w chórze z młodzieży samej, przejęty następującą chwili, złożonym, a mieć będziecie wrażenie niepospolite, krzepiące i uzacniające...

Toż zrozumiałem łatwo było, iż gdy potem zabrzmiała nieśmiertelna legionów pieśń, powstali z miejsc wszyscy, raz, drugi, trzeci, iż apoteoza układu Popiela i Barącza przyjętą została majestatycznym okrzykiem!

Młodzieży, bądź tak zawsze młodą i pozwól nam tobą, więc nadzieją odrodzenia, zbawienia, żyć... Q.

Dział ekonomiczny.

— **Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny**, którego ocenę podaliśmy wczoraj, jest do nabycia we wszystkich ajencyach Tow. krak. ubezp. oraz w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego i H. Altenberga we Lwowie.

— **Nowy zakaz.** Jak zapewniają, grozi ze strony Rosyi zakaz wywozu jaj i drobiu.

— **Wiedeń** dnia 1. grudnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.66, żyto na wiosnę —·—, owies 7·03.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: „W parlamencie włoskim wniesiono interpelacyę z powodu mowy hr. Kalnokiego, mianej w delegacyi austryackiej w odpowiedzi na wywody Zallingera o położeniu papiestwa. Sądzą tu, że interpelacye te wniesione zostały z powodu niedokładnie zatelegrafowanej przez Biuro korespondencyjne treści mowy hr. Kalnokiego, gdyż z tego niedokładnego telegramu można było różne wnioski wyprowadzać co do dążności i głównej myśli mowy Kalnokiego. Spodziewają się, że gdy rząd i Izby włoskie otrzymają dokładną osnowę mowy ministra austryackiego, odpowiedź ze strony rządu włoskiego na interpelacyę posła Bovio uspokoi umiarkowaną większość parlamentu, a tylko stronnictwo „nieprzejednanych“ robić będzie dalszą wrzawę.

W *Frmdblacie* ma się pojawić uspakajający komentarz do tej mowy hr. Kalnokiego. Rząd włoski odroczył odpowiedź na interpelacyę Bovia.

Na wczorajszy obiad delegacyjny u cesarza otrzymali zaproszenie z delegatów polskich pp.: hrabia Stanisław Badeni, Biliński i Chrzanowski. Minister hrabia Kalnoky dał na cześć delegacyi przedwczoraj pierwszy obiad, na który zaproszeni zostali pp.: Biliński i Chrzanowski. Następne obiady odbędą się 2. i 4. grudnia.

Przed zakończeniem ogólnej rozprawy budżetowej w rajchstagu niemieckim, oświadczył p. Kościelski z powodu wiadomej mowy kanclerza Capriviego, że Polacy są z niej zadowoleni i przyjęci wdzięcznością, i że starać się będą zachować okazane im zaufanie. Niechaj jednak rząd nie dąży w żadnym kierunku do wynarodowienia. Czasy, w których polityka narodowościowa grała główną rolę w tworzeniu państw, minęły zdaje się na teraz. Caprivi odparł, że zarzuty, poczynione przez Kościelskiego poprzedniemu systemowi, który Kościelski nazwał systemem ucisku politycznego i finansowego, są niesłuszne. Poznańskie nie było upośledzone; wszystko, co Poznańskie posiada, zawdzięcza królom pruskim i ich rządowi, nie zaś samorządowi polskiemu.

Jak *Corr. Russe* donosi, zaprosił sułtan cara, aby Konstantynopol odwiedził.

Rząd francuski przedłoży parlamentowi projekt, dotyczący przepisów meldunkowych. Każdy cudzoziemiec, który czasowo, lub stale bawi we Francyi, obowiązany będzie meldować się w policyi i zapłacić 3 fr.

Wracającego z Liwadyi na Berlin króla duńskiego (teścia cara) przyjął cesarz niemiecki z nadzwyczajną serdecznością.—Z Kopenhagi donoszą, że wyrób karabinów magazynowych, w które armia duńska ma być uzbrojoną, tak daleko się posunął, iż w ciągu najbliższych miesięcy zaopatrzone będą w nową broń wszystkie oddziały wojsk, dotychczas jeszcze jej nieposiadające. Rząd zamierza oraz przygotować znaczne zapasy rezerwowe nowych karabinów magazynowych. W nowych prochowniach pod Frederychs-Värk z wytężeniem pracują nad przygotowaniem prochu bezdymnego.

Z Chin nadchodzą do Londynu zatrważające wieści. Rewolucya wybuchła w kilku prowincyach. W dystrykcie Taku (niedaleko Pekinu) na czele rewolucyi stanęli mandaryni. Wszystkie misye chrześciańskie zostały splądrowane, 300 ludzi zamordowano wśród najstraszniejszych męczarni. Powstańcy zajęli bez oporu wiele miast. Dyplomaci niepewni siebie w Pekinie, schronili się do Tien-Tsin pod opiekę europejskich statków wojennych.

Podług wiadomości *Daily Chronicle* rzeź chrześcian w Taku była straszna. Powstańcy postępują naprzód, a nie natrafiając na opór obsadzili już kilka miast.

Koło polskie.

(Telegram).

Wiedeń d. 1. grudnia. Dzienniki ogłaszają: Koło polskie odbyło w niedzielę 29. listopada posiedzenie, na którem przedewszystkiem prezes Koła w imieniu komisyi parlamentarnej przedstawił pogląd na teraźniejszą sytuacyę parlamentarną. Na tej podstawie toczyły się wyczerpujące obrady Koła na tem posiedzeniu tudzież w dniu następnym. Wśród tych obrad objawiła się niemal zupełna zgodność zdań członków Koła z opinią komisyi parlamentarnej. Wskutek tego mógł przewodniczący na końcu posiedzenia wśród licznych objawów uznania Koła, określić teraźniejsze położenie w sposób następujący: „Koło trwa na stanowisku polityki wolnej ręki, które zajęło na wiosnę przy rozpoczęciu sesyi parlamentarnej, gdyby jednak rząd, który do tego w pierwszym rzędzie jest powołany, zamierzył tworzyć stałą większość w Izbie poselskiej, w takim razie Koło mogłoby się zgodzić w obecnym składzie Izby tylko na to, żeby działać wspólnie i równocześnie z klubem konserwatywnym i ze zjednoczoną lewicą, oraz w przypuszczeniu, że przytem narodowe tradycye Koła polskiego i jego autonomistyczne zasady znajdą należyte uwzględnienie. Poczem Koło przyjęło prawie jednomyślnie następujący wniosek: „Koło polskie, po przeprowadzonej dyskusyi politycznej, nie widzi na razie potrzeby zabrania głosu w duchu politycznym przy dyskusyi w Izbie nad ustawą finansową. Koło pozostawia komisyi parlamentarnej do osądzenia, czyli będzie potrzeba zabrać głos w myśl uchwał i intencyj Koła, lub też zwołać Koło w należytem czasie w celu powzięcia odnośnej uchwały.“

Wiedeń d. 1. grudnia. Na ręce niektórych posłów polskich wpłynęły liczne petycye ze strony urzędników licznych miejscowości i kół galicyjskich z prośbą o przyznanie dodatku drożyźnianego.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 1. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent Smolka wspomniał w serdecznych słowach o śmierci arcyks. Henryka. Izba upoważniła prezydyum wyrazić cesarzowi jak najgłębsze współczucie.

Minister finansów odpowiedział na interpelacyę p. Turnhera, iż wedle ustawy o należytościach tylko pierwszy rekurs przeciwko wymiarowi należytości wolny jest od stempla.

Dalej rzekł minister, iż rokowania co do przyznania długoletniego uwolnienia od podatków domów we Lwowie i w Pradze, które mają być przebudowane w celu assanacyi miasta i regulacyi ulic, są w toku.

Wnioski Świeżego i Mengera w przedmiocie klęski głodowej, grożącej wschodniemu i zachodniemu Szląskowi, zostały uznane jako nagłe. Uchwalono wezwać rząd, ażeby zarządził badania i zażądał odpowiednich kredytów. Sprawozdania roczne państwowej komisyi kontroli państwa z lat 1887, 1888 i 1889 przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie komisyi o uregulowaniu prowizorycznych stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalią przyjęto do wiadomości. Następuje dalsza rozprawa nad budżetem.

P. Baerenreuther omawiał w prawie dwugodzinnej mowie sprawy robotników przemysłowych i urzędów pojednawczych, poczem zabrał głos ks. Lichtenstein. W początku swego przemówienia rzucił obraz ogólnego ekonomicznego położenia. Mowca uskarża się, że ze strony rządu za mało się robi dla stanu przemysłowego i występuje w obronie zupełnej wolności przemysłu. Dalej omawia mowca kwestyę stowarzyszeń. — Ks. Lichtenstein mówi ciągle jeszcze.

Wiedeń d. 1. grudnia. W komisyi budżetowej Izby dep. referował Herbst o subwencyach dla zakładów komunikacyjnych. Dep. dr. Biliński wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby wziął pod rozwagę kwestyę, utworzenia jednolitych obligacyj kolejowego długu państwa, umarzalnych w jednakowym czasie, a mających się wydać jednak dopiero po uchwaleniu odpowiedniej osobnej ustawy. Dep. Neuwirth zwalczał rezolucyę, wniesioną przez Bilińskiego i wniósł, ażeby minister skarbu oświadczył się najpierw w tej kwestyi i ażeby aż do tego czasu odroczono uchwalenie rezolucyi. Dep. Beer zaznaczył również, iż należy wysłuchać ministra skarbu w kwestyi pokrycia kosztów budowy nowych kolei. Dep. Biliński przyłączył się do tego zapatrywania.

Minister handlu podniósł, że w budowaniu kolei lokalnych nie nastąpił bynajmniej zastój zupełny, jakkolwiek w ostatnich latach z rozmaitych względów, daje się spostrzegać nieco powolniejszy postęp. Obracanie kapitału subwencyjnego z zasobów państwa na cele kolejowe miało miejsce, ze względu na potrzebę utrzymania równowagi w budżecie państwowym, tylko w pewnych określonych granicach. Byłoby niezawodnie o wiele łatwiejszem, przyznać pomoc państwową w formie gwarancyi państwowej za oprocentowanie i umorzenie zaliczonej części kapitału wkładowego, dałoby się to jednak przeprowadzić tylko przy znakomitej ofiarności lokalnych interesentów.

Odpowiadając na zapytanie Beera co do zwiększonych żądań przedsiębiorstwa budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, oświadczył minister, że ugody nie zawarto, i że dodatkowe te żądania zostały przez rząd usunięte, a sprawa prawdopodobnie w drodze procesowej załatwioną zostanie.

Dep. Plener podnosi zarzut przeciw wstawieniu 500.000 zł. na budowę kolei Stanisławów-Horodenka, ponieważ odnośny projekt ustawy jeszcze wniesiony nie został. Tytuł: „Budowa kolei państwowych“ przyjęto z wyłączeniem wspomnianej pozycyi. Dep. Kaizl zapytywał, jak ma się rzecz z zarządzeniami dla gruntownej decentralizacyi zarządu kolei państwowych i wyraził ubolewanie z powodu, iż w preliminarzu nie wykazane szczegółowo dochodów z przewozu towarów, niemniej, że nie dołączono wykazu, któryby dał dokładny pogląd na budżet kolei Karola Ludwika.

Minister handlu oświadczył co do kwestyi zmiany organizacyi zarządu kolei państwowych, iż skutkiem szybkiego rozszerzenia się sieci kolejowych, podległych zarządowi państwowemu, okazało się potrzebnem ulżenie ciężaru, jaki spoczywał dotychczas wyłącznie na barkach generalnej dyrekcyi. Odnośne rokowania celem rozszerzenia zakresu działania pojedyńczych dyrekcyj ruchu, zostały zawiązane już na początku bieżącego roku, a to w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami. Ponieważ jednak nie zostały jeszcze stanowczo określone przepisy wykonawcze, przeto minister zastrzega sobie udzielenie wyczerpujących wyjaśnień, dopiero po ukończeniu całego dzieła, co nastąpi prawdopodobnie niebawem.

Komisya załatwiła pierwsze tytuły budżetu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Kraków d. 1. grudnia. Pełna Rada nadzorcza rozpoczęła obrady w sprawie Podhajeckiej dzisiaj o jedenastej rano. Pomiędzy członkami Rady nadzorczej panuje przekonanie, że oferta konsorcyum szlachty podhajeckiej nie zostanie zatwierdzona, że jednak przyjęte będą inne kombinacye, o których jednak do tej chwili nie wiadomo nic pewnego.

Wiedeń d. 1. grudnia. Oprócz komunikatu Koła polskiego podaje *Nowa Presse* niektóre szczegóły z obrad Koła nad położeniem politycznem, które niewiadomo czy z wysokich względów politycznych zatajono przed korespondentami pism polskich, czy też dlatego nie pomieszczono ich w komunikacie, że są nieprawdziwe. Otóż wedle *Nowej Pressy*, żądali niektórzy posłowie, aby Koło polskie szło z młodoczechami i prowadziło politykę słowiańską, przyczem namiętnie uderzali na komisyę parlamentarną Koła. Biliński i Madeyski wymownie bronili taktyki komisyi parlamentarnej. Bardzo ostrą była zwłaszcza polemika między Madeyskim a Kozłowskim. Kozłowski przemawiał za trzymaniem z lewicą. Piniński wystąpił z życzeniem, aby mowcy Koła oświadczyli się w toku rozprawy budżetowej przeciw reformie wyborczej.

Wiedeń d. 1. grudnia. Niektóre dzienniki ponownie omawiają oświadczenia Kalnokiego co do sprawy rzymskiej, i klerykałom robią najostrzejsze wyrzuty, że taką drażliwą sprawę poruszyli, a zarazem podnoszą, że w sprawozdaniach przekręcono oświadczenia Kalnokiego.

Toruń d. 1. grudnia. Urzędowo oświadczają tutaj, że pogłoska o aresztowaniu dwóch oficerów rosyjskich jako szpiegów, jest zmyśloną.

Berlin dnia 1. grudnia. *Post* otrzymuje z dobrze zazwyczaj informowanego źródła zapewnienie, że wkrótce wyjdzie zakaz wywozu koni z Rosyi.

Traktaty handlowe, zawarte między Austro-Węgrami, Niemcami, Włochami i Szwajcaryą mają być równocześnie d. 7. bm. parlamentom tych krajów przedłożone wraz z konwencyami weterynaryjnemi.

Berlin d. 1. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że w dobrze poinformowanych kołach nie wiadomo nic o ewentualnym rosyjskim zakazie wywozu koni.

Berlin d. 1. grudnia. Odpowiadając Richterowi, rzekł Caprivi, iż mowa jego bynajmniej nie była skierowaną przeciwko osobie zasłużonego wielce około państwa poprzednika w urzędzie kanclerskim (Bismarka). Celem mowy Capriviego było tylko uspokojenie opinii publicznej.

Bern d. 1. grudnia. Komisya budżetowa szwajcarskiej Izby niższej wykreśliła z budżetu pół miliona franków i uchwaliła rezolucyę, aby rząd naparł na administracye kolei żelaznych, iżby materyały ruchu corychlej uzupełniły, tudzież tam, gdzie potrzeba, drugie tory zbudowały, a nadto aby rząd zajął się rozszerzeniem władzy inspektoratu kolejowego, co do kontrolowania kolei żelaznych.

Petersburg d. 1. grudnia. Czytywany u dworu *Graždanin* oświadcza, że w mowie swojej Caprivi więcej sztuką nadrabiał niż prawdą, albowiem pozostało fiasko, jakie polityka niemiecka odniosła podczas wizyty Wilhelma II. w Narwie; Rosya bowiem stanowczo zerwała ze swoją dawną erą germanofilską.

Inne pisma przychylniej się wyrażają o mowie Capriviego, a nawet są nią zadowolone. *Nowoje Wremia* powiada, że kategoryczne a dla Rosyi całkiem miłe oświadczenia Capriviego stoją w związku z tem, co Giers mówił w Berlinie o Rosyi i o usposobieniu Francyi.

Petersburg d. 1. grudnia. *Journal de St. Petersbourg* pisząc o powrocie Giersa do Petersburga i o objęciu przez niego napowrót urzędowania, zaznacza, iż odwiedziny jego we Włoszech, Paryżu i Niemczech wykazały, iż położenie ogólne stało się lepszem, wolnem od wszelkich nieporozumień i że pozyskano nowe rękojmie wzajemnego zaufania, iż pokój, którego wszyscy pragną, będzie utrzymany.

Rzym d. 1. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma kanclerz skarbu Luzzatti złożyć swój wywód finansowy. Dochody cłowe stale wzrastają i w pierwszych 20 dniach listopada przyniosły prawie o 4 mil. fr. więcej, niż w tymże czasie roku zeszłego.

Rzym d. 1. grudnia Z Wiednia otrzymał Rudini depeszę, która go spowodowała prosić Izbę posłów, aby odpowiedź na interpelacyę w sprawie polityki kościelnej odłożono do jutra. — Tutejsze pisma zapewniają, że wiedeńskie Bióro koresp. złagodziło oświadczenie Kalnokiego, które daleko dosadniej opiewało.

Rzym d. 1. grudnia. *Italia* robi uwagę, że Kalnoky w swem przemówieniu nie poruszył wcale sprawy świeckiej władzy papieża.

Londyn dnia 1. grudnia. Gladstone, którego okrzyczano jako podupadłego na siłach, miał dzień po dniu mowy publiczne w Chester i w Liverpoolu. W Chester rozbierał przedewszystkiem stosunek lorda Hartingtona (przewódzcy liberalnych unionistów, idących dzisiaj z rządem torysowskim) do stronnictwa liberalnego. Gladstone podniósł, że Hartington w ostatniej mowie swojej publicznej unikał ostatecznego oświadczenia się co do zlania się ze stronnictwem torysów. Ale to nie dziw, w tych czasach bowiem nikt nie zechce odsłonić swojej finalnej decyzyi w jakiejkolwiek sprawie. Wyborcy poznali teraz Hartingtona, całkiem zapierającego się swoich dawnych poglądów liberalnych, więc też będą wiedzieli co czynić. Nazajutrz podniósł Gladstone w Liverpoolu zarzut lorda Salisburego, że liberały (gladstończycy) domagają się homerulu dla Irlandyi w tej właśnie chwili, kiedy Francya, Włochy, Hiszpania i inne państwa dążą do centralizacyi politycznej. Gladstone wywodzi, że owszem we Francyi utyskują na przesadną centralizacyę, Włochy zaś zjednoczyły się dlatego, że posiadały zbyt wiele, i to lichych rządów. Stronnictwo liberalne nigdy się nie odważy wymagać dla Irlandyi takiej samoistności, jaką mają poszczególne państwa Rzeszy niemieckiej.

Wiedeń dnia 1. grudnia godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 274·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 314·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·50. Akcje Unionbanku 214·—. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50 Akcje kolei Północnej 276·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 80·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 275·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 150·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 153·50 Galic. oblig. indemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 211·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 187·75. Akcje Bankvereinu 103·75. Rosyjski rubel papierowy —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 91·10. 5% renta austr. papierowa 101·80. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103.10. 5% renta węg. papierowa 100·70. Napoleondory 9·35. Marki niem. 57·85.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. Grudnia (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·50	205·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	232·50	235.50
Banku hipotecznego po 300 200 zł. w. a.	312·—	317·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat.	100·30	101·—
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·70	108·40
" " " $4^1/_2$% los. w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·30	97·—
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·—	95·70
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·50	95·20
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	97·50	98.20
" " 4%	91·—	91·70
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9·31	41
Półimperjał rosyjski	9·50	
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1·30
Rubel rosyjski papierowy	$1·11^3/_4$	$1·13^3/_4$
100 marek niemieckich	57·60	58·15

i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).